

NOWY

KATOWICE
Mieleskiego nr. 8
Telefon 346-48 P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:

Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Wniosek polski w ogniu dyskusji

Traktat mniejszościowy dla wszystkich lub nikogo

GENEWA, 20. 9. W czwartek przed południem rozpoczęło się posiedzenie szóstej komisji politycznej Zgromadzenia Ligi Narodów, na której rozpoczęło dyskusję nad wnioskiem Polski o rozciągnięcie traktatu o ochronie mniejszości narodowych na wszystkie państwa.

Delegat Polski minister Raczynski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym powołał się na wystąpienie p. ministra Becka na plenarnym posiedzeniu a następnie przedstawił historię starań państw obarczonych traktatami mniejszościowymi. P. Raczynski stwierdził, że jeżeli system opieki międzynarodowej nad mniejszościami okazał się celowy, powinien być rozszerzony na wszystkie państwa należące do Ligi Narodów. Polska oczekuje, że zagadnienie to zostanie nareszcie na obecnym zgromadzeniu Ligi Narodów rozwiązane w sposób jasny i ostateczny.

Po przemówieniu p. ministra Raczynskiego rozpoczęła się dłuższa dyskusja, która trwała do późna w nocy.

PARYŻ, 20. 9. „Depeche de Toulouse” zamieszcza artykuł senatora de Jouvencela p. t. „Dwie polityki polskie”.

Współtwórca paktu 4-eh usiłuje wykazać,

że minister Beck prowadzi politykę, która w niczym nie przypomina filofrancuskiej polityki b. ministra Zaleskiego.

Zdaniem de Jouvencela, marszałek Piłsudski uważa Związek sowiecki za głównego nieprzyjaciela Polski, obecnie więc, gdy Francja zbliża się do Sowietów, Polska oddala się od Francji.

Jouvencel wspomina o liście wystosowanym

po zakończeniu wojny przez marszałka Piłsudskiego do marszałka Focha. Komitet narodowy przez 15 dni wahał się czy list ten doręczyć marszałkowi Fochowi, gdyż w piśmie tem było wyraźnie przeprowadzone rozróżnienie pomiędzy armią francuską a Francją. Marszałek Piłsudski w czasie wojny połączył sprawę Polski ze sprawą państw centralnych, zresztą służąc zawsze wyłącznie interesom

Polski. Senator Jouvencel uważa tę taktykę za błąd i obawia się, aby w roku bieżącym marszałek Piłsudski nie powtórzył tej omyłki.

Ponura zbrodnia w Piotrowicach

czy fałszywe podejrzenie?

Władze sądowe zostały wczoraj zaalarmowane, że śmierć zmarłego onegdaj w Piotrowicach śp. Józefa Czechmana nastąpiła w niezwykłe zagadkowych okolicznościach i zachodzi możliwość, iż został on przez swą żonę otruty. Podejrzenie takie wysunął jeden z przybyłych nawczorajszymi pogrzeb krewnych, zauważywszy na twarzy zmarłego jakieś podejrzaną plamę. Krewny ten niej. Chmiel powiadomił natychmiast miejscowy posterunek poli-

cji, który na polecenie sędziego śledczego dr. Zdankiewicza wstrzymał pogrzeb do czasu przeprowadzenia sekcji zwłok przez lekarza.

Podejrzenie o dokonanie mordu przy pomocy trucizny zwraca się przeciwko żonie zmarłego, Małgorzacie.

Niewątpliwie dzisiejsza sekcja i wdrożone śledztwo pozwolą ustalić faktyczną przyczynę zgonu Czechmana i powód ewentualnej zbrodni

Czy nie było uchybień z turnusami?

Nowy okólnik p. Wojewody do U. P. P.

„Kattowitzer Zeitung” donosi, że w związku z zarządzeniami w sprawie urlopów turnusowych niemieckie organizacje zawodowe zwróciły się do Wojewody Śląskiego o wydanie dodatkowego zarządzenia w związku z tą sprawą.

Obecnie Wojewoda Śląski wydał drugi okólnik, który m. in. wyjaśnia, że w niektórych urzędach pośrednictwa pracy przy ponownym przyjmowaniu do pracy turnusowo zurlupowanych robotników niektórzy robotnicy, obarczani liczną rodziną, zostali pominięci. Dla uniknięcia dalszych tego rodzaju skarg p. wojewoda Śląski zarządził, aby pp. starostowie i burmistrzowie, względnie naczelnicy gmin osobliście przeglądali listy turnusowo zurlupowanych, a równocześnie, by się przekonali, czy przy ponownym zapośredniczeniu turnusowo zurlupowanych do pracy nie działy się jakiegokolwiek uchybienia.

W okólniku tym p. Wojewoda Śląski kładzie na to nacisk by pracę przydzielano robotnikom, obarczonym rodziną, bez względu

na przynależność partyjną, i by każdy pojedynczy wniosek o przyjęcie do pracy badano gruntownie celem uniknięcia dalszych niepo-

trzebnych skarg. Jakiegokolwiek uchybienia pod tym względem będą surowo karane.

Walka o zwycięstwo

amerykańskich włóknarzy

NOWY JORK, 20. 9. W czasie rozruchów wywołanych przez strajkujących robotników przemysłu włókienniczego, zostało zabitych 13 osób. Wobec rosnącego niezadowolenia robotników, przyjdzie związkowi zawodowemu wyrazić gotowość podjęcia rokowań. W związku z tem została zwołana przez prez. Roosevelta konferencja z udziałem prezesa komisji roz-

jemczej Wynanta i min. pracy miss Perkins. Sytuacja strajkowa jest jednak nadal naprężona i komitet wykonawczy grozi proklamowaniem strajku powszechnego. Akcję zarobkową podjęli również robotnicy portów nad Atlantykiem, którzy w wypadku nieuwzględnienia swych żądań zamierzają od 1-go porzucić pracę. Strajk ten objąłby 40 tys. robotników.

Jak handlowano skórą robotnika

Oszukańcza afra niedoszłych syndyków kop. Helena

Sprzedawali zgóry zabezpieczenia pretensji robotniczych

W związku z groźną walką, jaka przez szereg miesięcy toczyła się na tle zabiegów różnych grup o uzyskanie dla swoich ludzi stanowiska syndyka na kopalni Helena, wychodzą obecnie na jaw skandaliczne, oszukańcze sztuczki.

Dowiedujemy się, że czołowi przedstawiciele utworzonego ad hoc Koła Związku Górników w Sosnowcu, znani z dwukrotnych aresztowań Łatkowski i Zaumgarten, którzy tak pewni byli swego zwycięstwa na Helenie, już zgóry w imieniu robotników obsadzali stano-

wiska oraz sprzedawali węgiel.

Usiłując przeprowadzić rzekomą sanację na tej tragicznej kopalni, wyzyskiwanej na szkodę robotnika przez coraz to inne ciemne figury, na poczet przyszłych sukcesów sprzedawali za słone pieniądze stanowiska, wyciągając je od niektórych osób pod pozorem preferowania ich na stanowisko syndyka.

Szczegółowo przeprowadzane przez policję badanie oszukańczej działalności obu rzekomych obrońców robotników, wydobywają na światło dzienne bardzo ciekawe szczegóły.

Ujawniono m. in., że wśród nabranych

a chętnych do objęcia nowych stanowisk znalazł się inż. Kantaki, który stracił 4000 zł., dr. Korczyński 1000 zł., oraz wyższy urzędnik Wydziału skarbowego, który na poczet umówionego przyszłego zakupu węgla wpłacił 7000 zł.

Stwierdzono, że wśród naciąganych na syndyka zaledwie jednej osobie zwrócono 1500 zł., a to chyba z tego powodu, że osoba ta warta była bojaźni.

Ostatnie słowo przed aktem oskarżenia będzie miał prokurator.

Przyjaciele...

łukli się aż miło

W Chorzowie II przy ul. 3-go Maja 63 pobili się dwaj serdeczni przyjaciele — Reinhold Schepner oraz Roman Jaskowski.

W czasie bójk, spowodowane nieporozumieniami osobistymi, Schepner zadał przeciwnikowi szereg głębokich ran jakimś ściętym kluczem w głowę.

Sprawcą zainteresowała się policja, zaś ofiarę przewieziono do szpitala.

Niezwykła katastrofa w Mysłowicach

Zawaliło się murowane ogrodzenie Centr. Targowicy pod skrcającym sobie drogę robotnikiem

Wczoraj popołudniu o godz. 18-tej 38-letni robotnik Alojzy Patalong z Bielszowic (ul. Kacza 27, zatrudniony w Centralnej Targowicy w Mysłowicach, chcąc sobie skrócić drogę do domu przechodził po ukończonej pracy przez murowane ogrodzenie terenu Centralnej Targowicy.

W momencie przechodzenia mur zawalił się i przygnoił swym ciężarem Patalonga, który doznał złamania prawej nogi poniżej kolana.

Przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Tajemnica krwawego zajścia

Maszynista kopalniany strzela do monterów

Wczorajszej nocy około godz. 1-szej w Szopienicach, przy ul. Poprzecznej 6 z niewyjaśnionej przyczyny powstała kłótnia pomiędzy maszynistą kopalnianym Dolina Maks. i elektr. Pawłem Porwikiem z Szopienic.

W czasie kłótni Dolina strzelił dwukrotnie z rewolweru do Porwika i zranił go w lewą rękę poniżej łokcia.

Porwik o własnych siłach udał się do szpitala gminnego w Szopienicach, gdzie pozostał w opiece lekarskiej, a Dolinę przytrzymała policja.

Rewolweru dotychczas nie odnaleziono, gdyż Dolina przed przybyciem policji zdołał broń ukryć.

Nowy memoriał Centralnej Rady Pracowniczej domaga się jesiennych awansów urzędniczych

oraz bezpłatnych biletów do uzdrowisk.

Warszawa, 21 września. Centralna Rada Pracownicza postanowiła przedłożyć czynnikom rządowym szereg postulatów w aktualnych kwestiach urzędniczych.

Między innymi wysuwane jest żądanie, aby na jesieni b. r. przeprowadzone były awanse urzędników.

Dokonanej ostatnio regulacji płac pracowników państwowych towarzyszyło oświadczenie ministra skarbu, iż regulacja ta pozwoli na przywrócenie zamkniętych od kilku lat awansów. Istotnie też na wiosnę br. awansowało około 10 proc. urzędników. — Organizacje urzędnicze żądają, ażeby także w terminie jesiennym dokonane były awanse i aby objęły one również

10 proc. urzędników.

W pierwszym rzędzie mieliby w terminie jesiennym awansować ci urzędnicy, którzy obecnie otrzymują dodatek wyrównawczy do pensji, co sprawia iż otrzymują oni pobory miesięczne w wysokości równej, lub nawet wyższej w porównaniu z płacą wyższej grupy. Awanse tych urzędników nie wpłynęłyby zatem na zwiększenie wydatków, a awansowani osiągnęliby tę korzyść, iż pozyskaliby na przyszłość nową podstawę

wymiaru emerytalnego.

Poza postulatem awansów jesiennych sfery urzędnicze występują z żądaniem utworzenia funduszu pomocy szkolnej dla dzieci urzędników państwowych. Fundusz ten miałby działać w tych miejscowościach, w których niema średnich szkół państwowych i gdzie urzędnicy zmuszeni są posyłać dzieci do szkół prywatnych. Do tyczy to przede wszystkim ziem b. zaboru rosyjskiego, które mają bardzo skromną sieć państwowych szkół średnich.

Fundusz pomocy szkolnej dla dzieci urzędników państwowych miałby powstać z płaconej przez urzędników taksy administracyjnej dla dzieci, uczęszczających do gimnazjów państwowych. Jak wiadomo, ta kasa ta, wynosząca rocznie 220 zł, placora jest przez urzędników z 50 proc. ulgą, czyli w wysokości 110 zł. rocznie. Powstały z tych właśnie opłat urzędniczych fundusz

pomocy szkolnej miałby za zadanie pokrywać częściowo opłaty szkolne za dzieci urzędnicze, które z konieczności kształcić się muszą w szkołach prywatnych.

W kwestji pomocy leczniczej sfery urzędnicze domagają się, aby skarb państwa wydawał

bezpłatnie bilety kolejowe

dla urzędników i ich rodzin, kierowanych przez lekarzy państwowych do miejscowości klimatycznych. Z dokonanych obliczeń wynika, że gdyby państwo płaciło kolei za tego rodzaju przejazdy według normalnej taryfy urzędniczej, to roczny wydatek skarbu państwa na ten cel wyniósłby około 40.000 złotych. Powyższe postulaty

urzędników państwowych skierowane będą w najbliższym czasie do prezesa Rady Ministrów i do ministra skarbu.

Sensacyjne przemówienie ewangelickiego biskupa. „Żydzi zawsze mordowali tych — którzy im mówili prawdę“.

Berlin, 21 września. Ewangelicki biskup Rzeszy Mueller wystąpił w Hanowerze z przemówieniem, w którym m. in. ostro zaatakował żydów oświadczając że chrześcijaństwo nie wyrosło z

Koń zabił szwoleżera podczas uroczystości pułkowych

Starogard, 21 września. — Szwoleżer

Stanisław Jańczak padł ofiarą nie szczęśliwego wypadku, został bowiem kopnięty przez konia tak silnie, że po przywiezieniu do szpitala mimo zabiegów lekarskich

zmarł

nie odzyskawszy przytomności.

Adwokat ograbił biednego fornala. Zdefraudowane pieniądze Klienta.

Lublin, 21 września. — W Lublinie aresztowano znanego na tutejszym terenie adwokata Kazimierza Bielnickiego. Tło tej sprawy jest następujące:

W majątku Pałkije, należącym do rodziny Kleszczyńskiego, pracował od wielu lat jako fornał, Jan Pietraś. Przed paru laty zwolniono go, jednakże nie wypłacono mu ani zaległych pborów, ani też emerytury. Pietraś podał sprawę do sądu. Wynik rozprawy był pomyślny dla Pietrasia, przyznano mu bowiem odszkodowanie, które wraz z odsetkami, wyniosło

ponad 10.000 zł.

Otrzymałszy od klienta pełnomocnictwa do polubownego załatwienia sprawy, adw. Bielnicki podjął zasadzone przez sąd sumy, w zamian jednak, wbrew woli klienta, zrzekł się w jego imieniu wszelkich świadczeń. Wobec takiego postawienia sprawy, Pietraś znalazł się w przykrej sytuacji.

Usunięto go bowiem natychmiast z mieszkania, a ponieważ adw. Bielnicki nie wręczył mu zainkasowanych pieniędzy, fornał

znalazł się w nędzy.

Mimo prośby i groźby, adw. Bielnicki nie oddawał przywłaszczonych sumy, przyczem Pietraś znów zwrócił się do sądu. Władze poleciły aresztować Bielnickiego i osadzić go w więzieniu na Zamku.

Rada adwokacka w Lublinie zawiesiła niesumiennego adwokata w czynnościach.

Lotnicy niemieccy w Bydgoszczy. Przyjęto ich po staropolsku...

Bydgoszcz, 21 września. Na lotnisku wojskowym przy szosie szubińskiej lądował niemiecki samolot cywilny z dwoma niemieckimi lotnikami Bernardem Brickweddem i Georgiem Teckenbrockiem. Obaj ci lotnicy przybyli z Warszawy, gdzie bawią od kilku dni w związku z

przygotowaniami dla lotników niemieckich, mających wziąć udział w międzynarodowym turnieju wojsnych balonów o pułkar Gordon-Bennetta.

Kaseta pełna biżuterji wpadła w ręce włamywaczy.

Poznań, 21 września. — Wydział śledczy P. P. został zaalarmowany telefonicznie przez p. Kludję Leszczycką-Zielonacką, zam. przy ul. Słowackiego 31, która doniosła, że w jej mieszkaniu popełniono wielką kradzież, sięgającą

poł miliona złotych. Niezwłocznie przybył motocyklem na miejsce podkom. Tołwiński i wywiadowca Kapturzak. Po przybyciu na miejsce okazało się, że nieznany naraź złodziej skradł

tylko kasetę żelazną,

zawierającą różną biżuterję złotą i srebrną, jak bransoletkę z 4 kamieniami (fałszywe szmaragdy), złotą broszkę, naszyjnik, złoty zegarek męski, dolarówkę 02859.004, 10 marek niemieckich w złocie, kilkanaście sztuk monet historycznych, zegarek damski, broszkę srebrną, naszyjnik złoty, zrobiony z łańcuszka z kszycowym kamieniem łącznej wartości około 800 zł.

Po sfotografowaniu pozostawionych śladów policja wdrożyła energiczne dochodzenie celem ustalenia sprawców kradzieży.

WSTRZĄSAJĄCY LIST staroego aktora.

Kraków, 21 września. Wczoraj popełnił w jednym z hoteli samobójstwo 65-letni aktor i piosenkarz Wojciech Wróblewski. Powód samobójstwa wyjaśnia dobitnie list denata do redakcji „Krakowskiego Kurjera:

„Wielmożny Panie Redaktorze. Po 49

Główne wygrane w 13-tym dniu ciagnienia

II CIĄNIENIE.
Zł. 20.000 — Nr. 141712 168801.
Zł. — 5.000 — Nr. 29644 47510 73114 119469 169211.
Zł. 2.000 — Nr. 18632 19312 57828 69370 71364 74720 118434 133458 135682.
Zł. 1.000 — Nr. 8520 9794 11714 18222 29537 35381 36992 60415 67346 67899 71132 82917 89125 90248 90429 97469 101791 106065 115487 115397 121609 122699 130944 132965 134029 145757 149312 160973 160430 162596 165453.

Stan sanitarny szkół ULEGŁ ZNACZNEMU POGORSZENIU.

Warszawa, 21 września. — Ministerstwo Opieki Społecznej wydało do wojewodów okólnik w sprawie podniesienia stanu sanitarnego szkół.

Według sprawozdań, otrzymanych przez Ministerstwo Opieki Społecznej oraz Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, stan sanitarny szkół w ciągu lat ostatnich nie tylko się nie polepszył, lecz uległ znacznemu pogorszeniu; w wielu szkołach jest on tak zły, że pomieszczenia zupełnie

nie nadają się

do przebywania w nich dzieci, ani do nauczania.

Przypominając wydane w tej sprawie specjalne zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Pu-

Z zemsty za redukcję pborów urzędnik zastrzelił ministra.

Londyn, 21 września. — Bagdadu donoszą o zamachu rewolwerowym, którego ofiarą padł minister lotnictwa cywilnego Iraku, Anglik J. A. White.

W chwili gdy minister przeprowadzał inspekcję nad budową nowego gmachu departamentu lotnictwa w śródmieściu, przystąpił doń jeden z urzędników podległego mu resortu i celnym strzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu.

Drugim strzałem zamachowiec zranił ciężko drugiego wysokiego urzędnika z otoczenia ministra, poczem w zamiarze samobójczym strzelił sobie w skroń i w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala. Zanim utracił przytomność, zamachowiec oświadczył, że czynu swego dokonał z zemsty za obniżenie mu pborów przez ministra.

Duszką p. Okołowicza

Kto pomagał w machinacjach groszem społecznym

Dalsze „wonne” kwiatki z niwy pszczyńskiej

Zamieszczone przez nas wczoraj „wonne” kwiatki z biografii p. dyr. Okołowicza wywołały powszechne zainteresowanie, bowiem w czasie kiedy afera p. Okołowicza w Bractwie Pszczyńskim była — jak się to mówi — jeszcze ciepła, to szczegółów jej nikt nie znał, bo uczestnicy „komisji śledczej” — pp. Pistorius i Ebeling, członkowie zarządu bractwa, najmniej mieli ochoty trąbić o istotnym stanie rzeczy, zwłaszcza, że — jak wypadki wykazały — mieli na swoim koncie osobistym wcale nie gorsze, a raczej tysiącokrotnie niżej podotne.

Niesłychanie ogólnie ujęte protokoły posiedzeń zarządu, na których wentylowano przebiegi p. Okołowicza i jego pomocnika we wszystkich machinacjach, sekretarza dyrekcji Bractwa Pszczyńskiego p. Duschka, są mimo to świadectwem niesłychanej gospodarki groszem publicznym.

Już na wstępie prowadzonych wewnętrznie dochodzeń protokół początkowy stwierdza, że „dostawcom i firmom budowlanym Bractwa” poręczano przy rachunkach pewne kwoty i że kwoty te nie zostały przeprowadzone w księgach Bractwa.

Nikt po przeczytaniu tego niema najmniejszych wątpliwości, jak sobie to należy tłumaczyć na język zrozumiały.

Co się tyczy użytkowania samochodu służbowego Bractwa do celów prywatnych, to Zarząd potępia niezwykle rozmiary w jakich samochód był używany do prywatnych celów, tembardziej że stawka zasadnicza przewidziana w przepisach w najmniejszej mierze nie odpowiada tego rodzaju wyjazdom. Zarząd uwzględnił w tem swoim stanowisku ponadto i to, że samochód będąc użytkowany w ten sposób, nie mógł być używany do swych właściwych celów w interesie ubezpieczonych.

Pismo oskarżające twierdzi dalej, że likwidowano szereg podróży wogóle nie odbytych. Pismo opiera się wyłącznie na książce raportów samochodu w Mikołowie. Tak Okołowicz, jak i Duschek kwestionują dane tej książki jako dowodu. Zaznaczają oni w szczególności, że szofer miał być niepewny, że jazdy które były dokonane efektywnie nie są zaznaczone w księdze raportowej, że dalej dla całego szeregu jazd służbowych był używany samochód z Murcek i samochód pszczyński.

Zarząd uważa, że nad tymi zarzutami nie może przyjść do porządku dziennego, tembardziej że zostały one potwierdzone kilku próbami na wrywki.

W sprawie dywanowej Zarząd na podstawie materiału nie mógł nabrać przekonania, że dywan obecnie jeszcze w Bractwie się znajduje jest inny, aniżeli ten który był w swoim czasie przedłożony do oszacowania p. Menzlowi. Zarząd jest zdania, że wogóle zakupno dywanu dla Bractwa nie było potrzebne, a jeżeli już kupno takie nastąpiło, to należy wyrazić nagane, że p. Okołowicz dy-

wan używany prywatną jego własnością będący sprzedal instytucji, której był dyrektorem.

Stwierdzono, że Duschek wiedział o transakcji dywanowej Okołowicza, iakoż o wystawieniu kwitu na nazwisko Kroll. Zarząd wyraża nagane Duschkowi, że tenże nie doniósł Zarządowi Bractwa o powyższej niedopuszczalnej transakcji, uwzględni jednak okoliczność, że Duschek znajdowałby się w niebardzo przyjemnej sytuacji, gdyby doniesienie takie skierował przeciwko swemu bezpośredniemu przełożonemu.

W wielu wypadkach stwierdzono, że prócz samochodu z Mikołowa także samochód z Murcek lub samochód Dyrekcji Kopalni, były używane do jazd w pobliską okolicę. Ponieważ jednak raporty co do samochodu w Murckach, jak i samochodów pszczyńskich nie są bez luk, przeto pewna ilość tych jazd nie da się stwierdzić.

Co do Okołowicza 10 — 15 wypadków, w których jazdy dla Bractwa w okolice, stają się zjazdami dla Bractwa do Warszawy, Gdańska, Berlina i t. d., nie da się wyjaśnić.

Wyjaśnienia p. Okołowicza, że wszystkie zalikwidowane podróże zostały faktycznie dokonane i że tylko zaszedł błąd w dacie, nie mogą Zarządu przekonać. 4 podróże do Warszawy i Gdańska, przy których powrót z Gdańska nastąpił przez Warszawę, nie można wyjaśnić.

Okołowicz, ponadto, z chwilą gdy w marcu 1930 przez Oddział rachunkowy Dyrekcji Kopalni poraz pierwszy zrobiono go uważnym na podwójną likwidację u Pszczyńskiego i w Bractwie, kazał w szeregu wypadków Duschkowi pozycje już zaksięgowane zmienić dodatkowo przez poprawienie dat, ażeby przez to ukryć podwójne likwidowanie, bez zawładowania kalkulatora o tem. Zarząd jak najostrzej potępia przeprowadzanie poprawek.

Podróż do Hagi nie mogła być bliżej wyjaśniona, albowiem odnośni urzędnicy ministerjalni nie są więcej w służbie wzgl. znajdują się zagranicą.

Ładny bukiet! Co?

Umysłowo chora ofiara upośledzonego na umyśle

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę przeciwko Aleksandrowi Domagale z Mysłowic, oskarżonemu o to, że dnia 16 czerwca dopuścił się czynów lubieżnych na 13-letniej umysłowo

chorej dziewczynce, Elżbiecie Podstawównej.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd uwolnił oskarżonego od kary, albowiem zostało stwierdzone, że oskarżony jest również upośledzony na umyśle.

Znachor = oszust

posiedzi 3 tygodnie

Przed Sądem Grodzkim w Mikołowie odpowiadał w dniu wczorajszym Emanuel Gustki z Szopienic, któremu akt oskarżenia zarzucał, że praktykował od dłuższego czasu, jako znachor.

W czasie tej praktyki oskarżony dopuścił się różnych oszustw.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał go na 3 tygodnie więzienia.

Jak się zarabia na kryzysie

Niesłychane stosunki na kopalni Radzionków

Nawet Radę załogową wysyła się na turnus

O niesłychanych stosunkach, panujących na kopalni Radzionków, donoszą nam ze sfer robotniczych.

Kopalnia ta, położona w powiecie polnym, jest jedynym oparciem dla ludności powiatu tarnogórskiego, która straciła możliwość zarobkowania, jak to dawniej miało miejsce,

po drugiej stronie granicy.

Niestety polityka władców tej kopalni, wymierzona jest nie tylko przeciwko interesom robotników, ale również idzie wybitnie w kierunku uszczuplenia wszelkich należnych praw i zmierzania do zupełnego pogrobnienia pracowników i urobienia ich na bezwolne bydło robo-

cze, przez nadmiar turnusów, oraz pomniejszanie przez specjalne kombinacje wysokości stawek dniówkowych.

Wystarczy powiedzieć, że dziś w okresie wybitnej koniunktury węglowej, na 1500 osób stałej załogi tej kopalni, 400 robotników jest stale na urlopie. Poza tem są jeszcze 2 — 3 świetówki w miesiącu ogólne i 2 — 3 świetówki w pojedynczych oddziałach.

W niektórych oddziałach pracuje się tylko po 7 godzin dziennie z wynagrodzeniem za 7/8 dniówki. Fakt stosowanego 7-godzinnego dnia pracy robi wprawdzie wyłom w twierdzeniu przemysłu węglowego, że skrócenie obecnego czasu pracy w górnictwie jest ze względów techniki pracy niemożliwym, jednak uchodzi fakt ten niespostrzeżenie a przynosi zmniejszenie i tak już skąpych zarobków robotniczych.

Przerwy na powierzchni zaprowadza się tylko na 1/2 godziny, ale to tylko w ratach po 10 min., kiedy się coś w sortowni popsuje.

Doszło już do tego, że od turnusu nie jest zwolniona i rada załogowa (!).

Czas byłby pomyśleć o unormowaniu stosunków na tej kopalni i położyć kres rosnącemu apetytom tamtejszym wielmożom.

Znów zawiedziona miłość

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłego wieczoru o godz. 21-szej popełniła samobójstwo 21-letnia robotnica Matulanka Marja zażywając z powodu zawiedzionej miłości większą ilość kwasu solnego.

Denatka doznała poważnych poparzeń wewnętrznych i następnego dnia rano o godz. 3-ciej zmarła w Śląskim Szpitalu w Cieszynie.

RADJO

KATOWICE — Piątek, 21 września.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 — 13.30 Koncert — w przerwie Prelekcja 13.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Koncert jazzowy 16.45 Audycja dla chorych 17.15 Recital fortepianowy 18.00 Śląska powieść ludowa 18.15 Pieśni i arje starożytne 18.45 Wspomnienia legionowe 19.00 — 19.45 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.05 Feljton muzyczny 20.15 Koncert symfoniczny 22.30 Recytacje poezji 22.40 Koncert reklamowy 23.05 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Pod wpływem amanta

chciała otruć męża fosforem

Hübnerowa skazana na 3 lata więzienia

Pod przewodnictwem prezesa dr. Arzta rozpatrywał Sąd Okręgowy w Katowicach w dniu wczorajszym sprawę przeciwko Gertrudzie Hübner z Kamionki. Akt oskarżenia dopierał prokurator Sliwiński.

Gertruda Hübnerowa odpowiadała za to, że 24 lipca ub. r. w Kamionce w zamiarze zamordowania swego męża Edwarda, z zawodu kolarza, domieszała do masła na chlebie trucizny na szczury — fosforu, który następnie miał Edward Hübner spożyć. Czynu zamierzonego nie dokonała jedynie dlatego, gdyż Hübner po trzykrotnym zakąszeniu chleba doznał palenia w gardle i zauważył wydobywającą się parę fosforu z chleba wobec czego chleba nie zjadł.

Tło sprawy według przewodu sądowego przedstawiało się następująco:

W roku 1923 oskarżona wyszła za mąż za Edwarda Hübnera. Początkowo ich współżycie było bardzo dobre. W roku 1926 oskarżona poznała niejakiego Augustyna Lazara, który ją często za wiedzą jej męża odwiedzał a w Kamionce dokad się z Siemianowiczami wyprowadzili był on nawet ich sublokaterem.

Po pewnym czasie mąż zauważył ku swemu przerażeniu, że Laza zaleca się do jego żony i z tego powodu robił jej wymówki. Często od tego czasu dochodziło pomiędzy nimi do kłótni.

Aby położyć kres ciągłym wymówkom ze strony męża postanowiła oskarżona go otruć. W tym celu nabyła w pewnej aptece w Zawodzie trucizny na szczury.

Dnia 24 lipca oskarżona dała swemu mężowi 3 kromki chleba, który tenże jak zwykle zabrał z sobą do służby. Jedną kromkę obłożoną śledziami zjadł mąż już w pociągu. Dalej dwie kromki zabrał z sobą do biura. Kie-

dy zaczął jeść poczęło go w gardle dusić i nastąpiły objawy mdłości przyczem zauważył, że z ust jego wychodził jakiś dziwny swęd.

Natychmiast zawołał swych współpracowników, którzy również zauważyli wychodzący z ust Hübnera dymek załatujący fosforem.

Przewidując, że potrawa zawierała truciznę spowodował wymioty.

Tylko tej okoliczności Hübner ma do zawdzięczenia, że wyszedł z całej sprawy bez szwanku, albowiem przy badaniu kromek chleba w zakładzie badania środków żywnościowych stwierdziła analiza, że masło zawierało fosfor.

W toku wszczętych dochodzeń zostało następnie ustalone, że czynu dopuściła się żona Hübnera.

Oskarżona słuchana w dniu wczorajszym przez sąd, do winy się nie przyznała i czyn swój usprawiedliwiała tem, że męża nie za-

mierzała otruć tylko go nastraszyć, ponieważ ją źle traktował i pieniądze przepijał.

W czasie przewodu sądowego słuchano kilku świadków, którzy do samej sprawy nie nie wnieśli.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator Sliwiński, który domagał się surowego ukarania oskarżonej. Wywodził on że tłumaczenie oskarżonej nie zasługuje na wiarę, albowiem oskarżona znajdująca się w więzieniu podczas odwiedzenia ją przez męża sama mu się przyznała, że całowała się z Lazarem i ten obiecał jej małżeństwo po śmierci męża.

Oskarżona w ostatnim swem słowie prosiła sąd o niski wymiar kary.

Po dłuższych naradach sąd ogłosił wyrok mocą którego skazał oskarżoną na 3 lata więzienia.

—0—

O mój rozmarynie...

Przemyt kwitnie

Na przejściu granicznym w Łagiewnikach jak i na terenie komisariatu Straży w Lipinach przytrzymano kilku wartościowych przemytników, w osobach Józefa Mondrego i Stanisława Nędzy z Czeladzi oraz Alfreda Wybińskiego z Dąbrowy Górniczej.

Nadto w ręce Straży Granicznej wpadła Agnieszka Wilczak, Edward Koziełski z Chropaczowa oraz mieszkańcy Łagiewnik — Reinhold Pilot, Rudolf Klimanek, Hubert Fais' oraz Paweł Brys.

Posiadali oni 20 kg maggi, 8 kg sardynek, 12 kg pastek morelowych oraz rodzynek a

nadto większą ilość obrusów.

Nadto odebrano przemytnikom 129 kg różnych materiałów do instalacji elektrycznej, przy którym to wypadku ukrócone cło wynosi zgórą 1200 zł.

W czasie rewizji domowej, przeprowadzonej w mieszkaniu u niej. Siedlaczka, przy ul. 3-go Maja 68 w Chorzowie znaleziono torebkę damską, a w mieszkaniu Grzesioka Jerzego również w Chorzowie, przy ul. 3-go Maja 91 — 18 zapalniczek, 400 kamieni do zapalniczek i 400 kostek Maggi, przemycanych z Niemiec.

Koń trojański Genewy.

Przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów pod patronatem Francji i przy dyplomatycznym poparciu na skutek jej zabiegów przez Anglię i Włochy, jest wydarzeniem niewatpliwie bardzo doniosłej wagi. Wstąpienie ZSRR. w bramy Genewy odbyło się pod hasłem organizacji pokoju przeciw organizacji wojny — jak to w swej mowie wczorajszej podkreślił Litwinow.

Istotnie, Sowiety są dziś wydatnym propagatorem idei pacyfikacji. Tak sytuacja teraźniejsza się przedstawia. Moskwa na razie zarzuca tradycję Lenina i historyczne nawoływanie Leiby Trockiego w sprawie koncentracji wszystkich sił dla przyspieszenia wybuchu rewolucji światowej. Stalin zmniejsza do namiki parcia nazewnątrz bolszewizmu — wyrażając silny dla wewnętrznej rozbudowy w słynnych już „piatiletkach”. Ale akcja Kominternu, tego „dynamitu” podkładanego pod zrebry ustroju kapitalistycznego, hwnajmniej nie zlikwidował. Komintern dalej pracuje i działa, choć w ograniczonym zakresie, a wywrotowa robota podziemna partii komunistycznej w poszczególnych państwach rozwija się nadal pod auspicjami i ścisłą kontrolą Moskwy. Nie jest to więc nawet zawieszenie broni między dwoma przeciwnikami na śmierć i życie. To tylko przegrupowanie sił.

Mocarstwa chyba wiedzą o tem dobrze. Przecież właśnie Francja, gdzie ostatnio agitacja komunistyczna osiągnęła największą intensywność, nie powinna o tem zapominać.

Oportunizm współczesnej polityki góruje jednak nad wszelkimi zasadami i wskazaniami patrzącą w dalszą przyszłość myśli. To też na wstąpienie Sowietów do Ligi Narodów patrzeć należy przez pryzmat doraźnej sytuacji. Co będzie jutro — o to na razie nikt się nie troszczy.

A narazie nęca polityków miraż poważnych korzyści. Po wystąpieniu z Ligi Niemiec i Japonii znaczenie oraz wpływ instytucji genewskiej skurczyły się poważnie. Dziś zasięg jej promieniowania ogarnia olbrzymie państwo, rozsiadłe na dwóch kontynentach, panujące nad 160 milionami ludzi, Francja zyskuje potężnego, przynajmniej pozornie, sprzymierzonego w swej polityce osaczenia Niemiec Hitlera, których wzrastający nacjonalizm poprzez wciąż przyspieszane zbrojenia staje się istotną groźbą dla Europy.

Wielkie i realne korzyści osiąga natomiast ZSRR. Przez długie lata Moskwa znalazła tylko jednego sprzymierzonego — Berlin.

W Rapallo uzgodniono główne swe dążenia — dla różnych celów miarano identyczną drogę — zniszczenie Europy. Rewanż i rewolucja porozumiały się między sobą.

Z chwili zwycięstwa narodowego socjalizmu, główny nacisk kładącego na wewnętrzną odbudowę i oczyszczenie kraju z bujnie rozrosłych chwastów marksizmu — musiał nastąpić natychmiastowy rozbrat. Sowiety zostały całkowicie już izolowane, a równocześnie konsekwentnie dążąca do zapanowania nad Azją Japonia zagroziła całemu rosyjskiemu stanowi posiadania na Dalekim Wschodzie.

Niewatpliwie, Sowiety są dziś jednym z najbardziej pokojowo nastrojenych rządów świata. Stosunki wewnętrzne, bardzo krytyczne, ponoć nawet rozpaczliwe, mogą rychło zamienić wszelką wojnę na wojnę domową. Mobilizacja zmusiłaby do dania broni w ręce ludności, dziś z trudem utrzymywanej w ryzach przez potężną i bezwzględnie organizację GPU. Władcy Kremla nie są zdaje się zbyt pewni nastrojów mas, słuchających od lat piętnastu za doświadczanego królika doktryny twardej i okrutnej. Ich paniczna obawa przed zawiązaniami wojennymi wyraźnie o tem świadczy.

Przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów podnosi autorytet ZSRR. w oczach tego ludności, daje mu poparcie mimo wszystkie swe przewary rozległej i wpływowej instytucji.

Tymczasowa więc identyczność interesów obopólnych względami oportunistu wypełniła przepaść, jaką dzieliła do tychczas Genewę od Moskwy. Ale doraźne korzyści nie mogą pokryć moralnego uszczerbku, jaki przez przyjęcie Sowietów bez żadnych zastrzeżeń ponosi Liga Narodów. O tem zdaje się kierownicy polityki wielkich mocarstw z min. Barthou całkowicie zapomnieli. Te motywy ideowe, zasadnicze podkreślili w sposób kategoryczny, w swych protestach przedstawiciele Szwajcarii, Irlandii oraz kilka innych drobniejszych krajów. Przebrzmiały one bez echa i zgromadzenie przeszło nad nimi do porządku, niemal jednomyślnie głosząc za przyjęciem ZSRR.

A jednak argumenty p. Motta i de Valery przemówić musiały do sumienia oraz serc społeczeństw, nie tak już całkowicie ignorujących zasady moralności i sprawiedliwości, co politycy i dyplomaci.

Rosła jest krajem największego terroru, brutalnego zdeptania wiary, niesłychanego, bezprzypadkowego ucisku wolno-

ści sumienia i słowa, krwawego uciemiężenia narodów, jak Gruzja i inne. To wszystko dzieje się pod płaszczykiem „dyktatury proletariatu”, ale ta kłamliwa dekoracja nikogo już dziś nie zwiedzie. Gotowość wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów powinna była dać asumpt do postawienia Moskwy kategorycznych warunków, aby choć najbardziej uragujące zasadom ludzkości stosunki w państwie bolszewickim uległy zmianie. Wówczas Liga Narodów spełniłaby swój obowiązek moralny, niemniej zapewne ważki od chwilowej korzyści uzyskania nowego współpracownika. Nie uczyniwszy tego, instytucja genewska wzięła niejako na swą moralną odpowiedzialność to, co się w czerwonym Imperium dzieje.

Przyszłość pokaże, czy przyjmując Sowiety, Liga Narodów nie wiodła w swe wnętrze konia trojańskiego bolszewizmu. W każdym razie rozbieżność wzajemnej ideologii nie rokuje, aby świeżo zapoczątkowana współpraca mogła być naprawdę trwała.

Za niedozwolone transakcje

zawieszane będą mandaty samorządowe.

Min. Spraw. Wewn. wydało doniosły okólnik, interpretujący przepisy art. 8 ustawy samorządowej o zawieszaniu mandatów członków ciał samorządowych za wchodzenie w niedozwolone stosunki ze związkami samorządowymi.

Okólnik podnosi, iż ustawa dąży do tego, aby członkowie ciał samorządowych nie mogli wykorzystywać swych mandatów dla korzyści własnych lub osób im bliskich. Zawieszenie mandatów następuje winno nie tylko, gdy członek ciał samorządowych osobiście wchodzi w niedozwolone stosunki z samorządem, będąc głównym właścicielem przedsiębiorstw i instytucji, zawieraających transakcje z samorządami, lecz także, gdy właścicielem przedsiębiorstwa jest małżonek członka ciała samorządowego lub jego krewni w linii prostej.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Jugosławia i Austria.

Jak żyją hitlerowcy uciekinierzy

w koncentracyjnych obozach Jugosławji.

(Korespondencja własna)

Warażdyn, we wrześniu.

Wiadomości, jakie nadeszły do Belgradu o rozmowach jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Jewticia z austriackimi meżami stanu w Genewie, komentowane są na łamach prasy jugosłowiańskiej przychylnie. Bowiem oczekuje się, że na podstawie tych rozmów wyjaśnione zostaną stosunki pomiędzy Jugosławją i Austrią, które zamknięte zostały niespodziewanie kampanią wiedeńskiego „dziennika „Reichsport”, który zaatakował Jugosławję w kwestji pobytu hitlerowskich uciekinierów z Austrii na terenie jugosłowiańskim. Pismo to, jak również niektóre inne pisma wiedeńskie, zarzucały Jugosławji, że toleruje na swem terytorjum przygotowania do napadu na Austrię, że toleruje ćwiczenia oddziałów hitlerowskich. Jugosławia kategorycznie odrzuca podobne obwinienia, twierdząc, że jako sąsiadowi Austrii zależy jej na tem, aby Austria zachowała swą samodzielnność, czego jugosłowiańskie koła polityczne nigdy nie zapominały podkreślać.

Jeżeli chodzi o pobyt austriackich uciekinierów w Jugosławji, minister spraw zagranicznych Jewticia oświadczył wobec dziennikarzy zagranicznych:

„Jak każde cywilizowane państwo, musieliśmy przyznać uciekinierom austriackim prawo azylu. Jeżeli jednak z różnych stron twierdzą, że Jugosławia pozwala im na prowadzenie akcji przeciwko Austrii na swem terytorjum, musimy oświadczyć, że rząd jugosłowiański takiej akcji nie popiera. Podkreślam, że wszystkie wiadomości o poparciu jakiego rzekomo nasze koła polityczne udzielają hitlerowskim tendencjom, mają na celu zamęcenie stosunków Jugosławji z jej sąsiadami”.

Korespondent „Centropressu” zwiędził niedawno Waraždyn i Pilowar, gdzie w obozach koncentracyjnych przebywają uciekinierzy hitlerowscy z Austrii. Ogółem w Jugosławji jest internowanych 2.500 uciekinierów, a poza wymienionymi miejscowościami skoncentrowani są jeszcze w trzecim obozie, mianowicie w Slovanske Pojedze. Internowani to przeważnie młodzi ludzie, rekrutujący się ze wszystkich warstw społeczeństwa. Wielu z nich przybyło do Jugosławji w mundurach, a więc w niebieskich koszulach i krótkich tyrolskich spodniach. Jeżeli pozwala się im na opuszczenie obozu, to wolno im chodzić tylko grupami, a rzadko kiedw r- czo. Oficerom jugosłowiańskim kłaniają się „po hitlerowsku” przez podniesienie ręki. Niektórzy prawdopodobnie rozporządzają własnymi środkami, gdyż ucze-

szczają do restrykcji, inni jednak stoluja się w kuchniach obozowych. Życie w obozach jest według zasad dyscypliny wojskowej. Dozwalane są przechadzki i gry. Poza obozem uciekinierom nie wolno nosić odznak hitlerowskich, a takie odznaki noszą w obozie tylko ci, którzy w danej chwili, pełnią służbę. Oboz jest strzeżony, aby doń nie mógł się dostać ktoś niepowołany. Internowani zostali natychmiast rozbrojeni. Cały obóz utrzymywany jest z własnych środków internowanych, bowiem gmina dała im do dyspozycji tylko zabudowania. Przeciętny wydatek na jednego internowanego wynosi 10 dinarów dziennie, tak że np. kierownictwo wydaje w Waražd-

ynie przeszło 10.000 dinarów dziennie na zakupno żywności i innych potrzeb. Ponieważ internowani nie mają płaszczy a nastają chłodniejsze dni, kierownictwo rozpisało konkurs na dostawę płaszczy. Dostawca, ubiegający się o dostawę płaszczy musi wykazać się, że jest „czystej rasy”. Ciekawe jest, że miejscowe składki koniecyjne znajdują się tylko w rękach żydowskich, tak, że płaszcze muszą być sprowadzone z innego miasta o ile nie dojdzie do jakiegokolwiek kompromisu. Internowani zatroskani są o swój los. Niektórzy wierzą, że w Austrii ogłoszona zostanie amnestja i że powrócą do kraju.

Dr. J. K.

Wojna dwóch sklepikarzy

Ofiarom grozi utrata wzroku.

Brześć nad Bugiem, 21 września. (Od wł. kor.) — Welwel Kalichowski, mieszkaniec wsi Jakowlewo, pow. drohickiego, utrzymuje w tej miejscowości sklep spożywczy.

Przed kilku miesiącami zjechał do tej wsi Izrael Lew i ku rozpacz i wściekłości Kalichowskiego otworzył taki sam, sklep spożywczy.

Welwel błagał Lwa, by przeniósł swój interes do innej miejscowości. Gdy prośby nie pomogły, zaczął grozić. I to nie odniosło skutku.

Welwel udał się wczoraj do sklepu konkurenta i ponowił żądanie natychmiastowego opuszczenia Jakowlewa, gdyż „ta wieś, jak się wyraził, do mnie wraz z chłopami należy. Odpowiedziały mu śmiech p. Lwa i jego rodzi-

ny. Wynikła awantura. Zbiegli się wszyscy żydzi ze wsi.

Wówczas nastąpiło coś, co przez nikogo z obecnych nie było przewidywane. Welwel wyjął z kieszeni butelkę dużych rozmiarów i wylał jej zawartość na twarz przeciwników. Rozległy się przeraźliwe krzyki. Butelka zawierała

slarczany kwas steżony.

Po wywarciu straszliwej zemsty, Kalichowski zbiegł w niewiadomym kierunku i dotychczas nie został ujęty.

Ofiary zbrodniczego czynu: Sara Klejnicka, Ojca Lewinowiz, Izrael Lew i Chaja Lew leżą w szpitalu. Według orzeczenia lekarskiego grozi im utrata wzroku.

SLABA BELKA.

Trzech robotników spadło z rusztowania.

Z Poznania donoszą:

Wydarzył się w Poznaniu przy ulicy Skarbowej wstrząsający wypadek. Robotnicy stawiali rusztowania, celem remontu gmachu dyrekcji kolejowej. Podczas tego jedna z belek nie wytrzymała naporu i pękła, a znajdujący się na rusztowaniu trzech robotników z wysokości mniej więcej 7 metrów, runęli na ziemię, odnosząc

bardzo ciężkie obrażenia.

Przechodnie zaalarmowali czempredzej pogotowie ratunkowe, które przewiozło rannych do szpitala Przemienienia Pańskiego. Rany odnieśli: 28-letni Ed-

mund Wicherski z Poznania, który poza obrażeniami wewnętrznymi złamał obie ręce, 27-letni Wacław Piekla z Zielonej Góry, pow. Szamotulskiego, który doznał złamania podstawy czaszki i 36-letni Wawrzyn Kmieć z Żabikowa. Odniósł on ogólne obrażenia wewnętrzne.

Remont gmachu przeprowadza budowniczy Bartkowiak. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowa z sędzią Norkim i prokuratorem Damerem na czele. Jest to w ostatnim czasie

drugi podobny wypadek,

jaki wydarzył się w Poznaniu.

Angielscy przeciwnicy sterylizacji przewidują zanik wybitnych jednostek.

Pewne koła lekarskie i sądowe w Londynie agituja na rzecz przeprowadzenia ustawy sterylizacyjnej dla ludzi nieuleczalnie chorych, których dzieci mogłyby stać się ciężarem dla społeczeństwa.

W związku z tem na łamach prasy angielskiej wywiązała się ożywiona kampania.

Zwolennicy sterylizacji przedkładają konkretne fakty, które przemawiają za sterylizacją, natomiast przeciwnicy wytoczyli obecnie najcięższy swój atut przeciwko sterylizacji.

Rodzice Edgara Allana Poe, cierpieli na daleko posuniętą gruźlicę, a nadomiar oboje byli nałogowymi alkoholikami i alkohol stał się

przyczyną ich śmierci.

Jeden z braci Poego zmarł na chorobę płuc w młodym wieku, a siostra jego była półdłotką. Tymczasem Edgar Allan Poe, który był również nałogowym alkoholikiem i zmarł w 38 roku życia, z objawami zatrucia alkoholem, zdążył po zostawić po sobie

kilka genialnych dzieł.

Gdyby rodziców Poego poddano za biegomy sterylizacyjnemu, literatura światowa, byłaby o kilka cennych dzieł uboższa. Jedno z pism wygłasza śmiało teorię, że choroba rozszerza życie duchowe człowieka. Historia zna wielu genialnych ludzi, którzy przez całe swe życie chorowali. Wśród ludzi chorych i upośledzonych, którzy jednak zasłużyli się ludzkości figurują takie nazwiska jak: Petrarca, Caesar, Flaubert, Do stojewski, który był epileptykiem Newton, Nietzsche, Swift, Baudelaire i Schumann, cierpiący na zaburzenia psychiczne, wreszcie Mozart, Moliere, Schiller i Chopin — suchotnicy.

Pismo to nawołuje do zastanowienia się, czy ewentualna ustawa sterylizacyjna dla dziedzicznie obciążonych i nieuleczalnie chorych, nie przyniesie ludzkości

więcej szkody, aniżeli pożytku.

Pozatem godne jest zastanowienia się, czy ludzkość nie popełni zasadniczego błędu, chcąc korygować rodzaj ludzki i stworzyć jedynie typ zdrowego, przeciętnego człowieka. Tacy przeciwnicy sterylizacji rzadko kiedy zdają się wybić ponad normalny poziom, co w przyszłości spowodować może groźny zanik wszelkich talentów i wybitnych jednostek.

Różnica dzielacza idjotę od geniusza jest tak płynna i trudna do sprecyzowania, że ludzkość nie ma jeszcze prawa wydawania decydujących orzeczeń, mogących mieć zasadniczy wpływ na kulturę i zdobycze naukowe przyszłych pokoleń.

Samiczka o ptasim mózdku, czy Faust w spódnicy?

Pewien uczony amerykański, znany psycholog i pedagog, zamieszkały w San Francisco, wystąpił niedawno z twierdzeniem, że najzdolniejsze dziewczęta najmniej są poszukiwane jako żony. Wywołało to burzę protestów i oczywiście publiczną dyskusję na tak interesujący temat. Wśród różnych sądów wypowiedzianych z tej okazji, warto posłuchać tego, co mówi znana dziennikarka amerykańska miss Scott, „Kobieta głupia może wybrać sobie męża

wśród wszystkich mężczyzn.

Natomiast kobieta mądra szuka towarzysza życia tylko wśród mężczyzn mądrych, wskutek czego ma oczywiście mniej szans niż zwykła samiczka o ptasim mózdku. Co do mnie, jakkolwiek jestem kobietą przystojną — muszę to stwierdzić, aby nie przypuszczać, iż jestem smokiem w spódnicy — dotąd mimo, iż ukończyłam lat 40, nie zdołałam się zdecydować na małżeństwo. Rozmaici panowie starali się o moją rękę, lecz żaden z nich nie wydawał mi się odpowiednim pod względem poziomu umysłowego...”

Zupełnie — oczywiście — odmienne stanowisko w tej sprawie zajął popularny po

Niezawodowe tancerki w lokalach rozrywkowych Paryża.

Paryż zawsze tańczył w złych i dobrych czasach, w zamkniętych lokalach, na ulicach i placach. Ludek paryski ciężko pracuje, ale nie traci nigdy humoru i potrafi się bawić w tłumie, co nie wszędzie się zdarza.

Montmartre, i nie tylko on, ale i inne dzielnice rozbrzmiewają wieczorem dźwiękami jazzu, orkiestr, odgłosem wesołych tańców. Dancingi zeszły na drugi plan, przywrócona została dawna przedwojenna świetność słynnych zabaw ludowych, bal Tabarin, bal Bullier, którym przewodzi największy zakład tego typu, nowoczesne „Coliseum”. We wszystkich dancingach, salach tańca królują dzisiaj popularne Taxigirls. Za 1 fr. 50 ct. każdy ma prawo przetańczyć jeden taniec z partnerką. Na podwyższeniu estradowym siedzi

w wyplatanych trzcinowych fotelach rząd taxigirls. Jest ich może tuzin, może więcej; blondynki, brunetki, szatynki, ledwo podmalowane twarze o inteligentnym wyrazie. W całej sylwestrowej, we wzięciu niema w nich nic ze zwykłych fordanserek z sal tańca. Bo też

nie są to zawodowe fordanserki,

lecz młode dziewczęta ze sfery mieszczkańskiej, które wieczorem zarabiają w ten sposób na swe utrzymanie a w dni chłodzą na wykłady do Sorbony, na zajęcia praktyczne do szkół zawodowych, dają lekcje prywatne — słowem wykonywują

swój prawdziwy zawód

czy też przygotowują się doń. Taxigirls zupełnie inaczej ujmują swoje zajęcie, wieczorowe niż zawodowe tancerki. Nie przyjmują żadnych poczęstunków, nie prowadzą żadnych flirtów z partnerami, tańczą tylko do jedynastej, a potem odbierają w kasie tyle a tyle franków za przypadające im kupony i wracają do siebie do domu. Przygodni tancerze rzadko kiedy prowadzą rozmowy z taxigirls, tańczą z nimi, by potańczyć, nauczyć się ew. tej lub innej figury i na tem koniec.

Taxigirls to dzisiaj zawód niejednej studentki prawa czy medycyny, która za lat parę otworzy własną kancelarię czy gabinet. W tych ciężkich czasach jest to jeden z uczciwszych sposobów zarabiania na życie.

wieściopisarz amerykański Harry Wiscott:

„Rzadko się zdarza, aby kobieta pracująca wydatnie umysłowo potrafiła zachować urok i wdzięk swej kobiecości. Przeważnie kobieta taka zamienia się na sawantkę, nie dbającą zupełnie na swój wygląd zewnętrzny, jakąś istotą bezpłciową z nieufryzowaną głową i w olbrzymich okularach na nosie. Rozumie się że mężczyzna w takim wypadku woli jakąś uroczą i miłą istotkę, choćby nawet głupią, niż takiego Fausta w spódnicy...”

Niepoczytalne okrzyki. Wojowniczy muzykant przed sądem.

Z Tarnopola donoszą:

Przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciw Tomaszowi Salternikowi, Ukraincowi, nauczycielowi muzyki w Tarnopolu, oskarżonemu o publiczne lżenie i wyszydzanie narodu polskiego i policji państwowej oraz o publiczne pochwalanie zbrodni na osobie ś. p. min. Pierackiego. — Według aktu oskarżenia Salternik przechodząc w nocy ul. Zaczekiewną w Tarnopolu, natknął się na 3 prostytutki, Eugenję Nowak, Janinę Szepeta i Olę Baryłkę, z którymi wszczął rozmowę. W toku tej rozmowy, zaczął głośno wykrzykiwać: „Jak ja was lachów nena wyżu, dobre szczo wczera ubyli odnoho polskoho burżuja. Prijdet w ko-

rotkim czasi szczo my rewolucjonery budem bilsze polacków

wisząty i strilaty”.

Gdy Eugenja Nowak zwróciła Salternikowi uwagę, by tak głośno nie krzyczał, bo może nadejść jakiś posterunkowy i zrobić z tego użytek, wówczas S. krzyknął: „Ja seiczas jcho zastrelil-by”.

Salternik bronił się, że był wtedy zupełnie pijany i nie wie, co mówił. Świadkowie jednak stwierdzili, że był wprawdzie nieco podochocony, ale nie do tego stopnia, by nie zdawał sobie sprawy ze swego postępowania.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Salternika na rok więzienia z wliczeniem aresztu śledczego.

DZIELNA SEKRETARKA. Pożar motorowej łodzi.

W angielskim porcie Orsing zdarzył się wypadek, który, dzięki sprzyjającemu zbiegowi okoliczności, zakończył się szczęśliwie. Zająście to znów wykazało, że kobieta też może zachować

zimną krew,

w chwili największego niebezpieczeństwa, a nawet wykazać wiele odwagi. Cała ta sprawa przedstawia się jak następująco:

Na motorowej łodzi, płynącej w odległości jednej mili od brzegu, którą jechała córka Lloyd George’a p. Morin, jego osobista sekretarka p. Sylwester, oraz liczne towarzystwo; wybuchł pożar. Płomienie sięgały już do rezerwuaru z benzyną i okazało się, iż ratunek był niemożliwy. Wszystkim uczestnikom wycieczki groziło niebezpieczeństwo spłonięcia żywem, lub też zrzucenia się w morze. Całe towarzystwo okazało się we władzy tych dwóch żywiołów. Zalać ognia nie było możliwości, mimo iż wody był cały ocean, bowiem na łódce nie było żadnych przyrządzeń, ani naczyń. Całą jednak sytuację uratowała pani Sylwester. Nie narażając się długo, sekretarka Lloyd George’a, zrzuciła z siebie suknię i zawiązała jej koniec, zrobiła ze swej toalety coś w rodzaju czepka. Wślaz za pomysłową i energiczną kobietą uczyniły to samo i inne panie, znajdujące się na łódce, wobec czego wkrótce ogień został ugaszony. Cała ta historia nabrała wielkiego rozgłosu w Londynie, a najwięcej był dumny z tego stary Lloyd George, że ma tak dzielną sekretarkę.

J. K.

Kobieta o kulach wyzdrowiała po przybyciu do Lourdes.

Lekarze w Lourdes stwierdzili ostatnio oficjalnie jeszcze jedno uzdrowienie, nie dające się wytłumaczyć na podstawach nauk przyrodniczych. Wypadek dotyczy 25-letniej panny Elżbiety Frateur, córki profesora w szkołach średnich, dotkniętej

ciężką chorobą kręgosłupa, że od ośmiu lat zmuszona była chodzić o kulach. Po przybyciu do Lourdes i obmyciu wodą ze źródła, chora niezwłocznie mogła chodzić o własnych siłach, przyczem śladów dawnej dolegliwości zupełnie nie dostrzeżono.

ŁOS W MORZU. Wdzięczność szlachetnego zwierzęcia.

Gazety amerykańskie, a za nimi inne, zamieszczają następującą historję, która jednak wymaga potwierdzenia:

Kapitan statku żaglowego „Scutari”, płynąc niedaleko lądu obok wybrzeży północnych Oceanu Spokojnego, spostrzegł nagle, w dość znacznej odległości,

jakieś dziwne zwierzę,

jakby walczące z balwanami morskimi. Wystał więc szalupę na zwiady. Był to duży łos. Jakim sposobem znalazł się łos w morzu, nie objaśniają gazety. Dość, że go wciągnięto najpierw na szalupę, następnie na pokład „Scutari”. Oszuszone go i dawano obfite pasze. Łos okazywał widoczną wdzięczność, zwłaszcza dla kapitana. Niewiadomo z jakiej racji, załoga przewzła łosia „Mojżeszem”. Kiedy, w dni kilka, zawińto do portu, puszczono łosia na swobodę. „Mojżesz” pobiegł do bliskich lasów i zniknął.

Przez dłuższy czas nie zawiązał „Scutari” do tego portu. Stało się to dopiero po dwu latach. Jakież było zdziwienie kapitana i załogi, skoro zobaczyli na brzegu łosia, który rzucił się

wpław do wody, przyplął do statku, a wciągnięty na pokład, rzucił się do nóg kapitana, czule liżąc je. Dowiedziano się potem, że „Mojżesz”, codziennie rano stawał nad brzegiem, wypatrując, czy nie zawinie „Scutari” do portu. Doczekał się dopiero tego zdarzenia po dwu latach, a ujrawszy się na znanym pokładzie, rzucił się do nóg kapitana i t. d.

Dotychczas niema potwierdzenia tej wysoce romantycznej historii.

Owoce i jarzyny powstrzymują wypadanie włosów.

Ostatnio niektórzy wiedeńscy kosmetycy podnoszą, że dieta, możliwie uboga w białko wpływa znakomicie na porost włosów i wstrzymuje ich wypadanie.

Należy przez czas dłuższy żywić się wyłącznie owocami i zielonemi jarzynami,

mi, tłuszczem oraz miodem, natomiast starannie unikać mięsa, mleka, ryb, jaj, sera, chleba i potraw mącznych.

Ale jak na to zareaguje po pewnym czasie żołądek, o tem panowie kosmetycy nie nie mówią.

ZWYCIĘSTWO WSPÓLNEJ WOLI.

Polska wśród elity narodów.

1932 w Berlinie. śp. Żwirko załmuje pierwsze miejsce w międzynarodowym turnieju lotniczym. 1934 w Warszawie: dwa pierwsze miejsca w turnieju w reku polskiem! Bajan i Płoczyński zwycięzcami!

Oto ewolucja, której wymowa jest jasna i wyraźna. Wierc już nie dzieło przypadku, nie wynik, uzależniony od szczęśliwego losu. A zwycięstwo dwu sprawdzianów: siły psychicznej polskie go lotnika i siły mechanicznej polskiego samolotu.

Dziś, gdy bezpośrednie wrażenia przebrzmiały, chwile upojenia minęły, gdy wracamy po tych niezapomnianych dniach oczekiwania, głęboko w duszy ukrywanego niepokoju, coraz śmiejemy nadziei, a wreszcie wybuchu entuzjazmu, do pracy dnia codziennego, musimy z tego zwycięskiego Challenge'u wysnuć szereg spostrzeżeń i wniosków, uświadomić sobie głęboki sens tej emulacji, do której wystąpiły 42 samoloty 4-ch narodów, a Polsce danem było odnieść zwycięstwo.

Jesteśmy i byliśmy zawsze narodem który zdobywał się na zdumiewającą brawurę indywidualną. Ale „Challenge” był próba nie tylko jednostkowej brawury, nie tylko tem, co się składa na sukces indywidualny. „Challenge” jest próbą metodycznego, długotrwałego wysiłku zbiorowego. Na sukces składa się tu mnóstwo ważkich czynników. Opanowanie maszyny, doskonałość każdej jej części, pierwszorzędne zalety uczestników, duch ofensywy, wytrzymałość, odwaga, poczucie wysokiej odpowiedzialności, roznieśczone na wielkiej płaszczyźnie: od konstruktora poprzez każde go robotnika w fabryce do lotnika o stalowych nerwach i mądrej, przewidującej wszystko głowy.

Powiedzmy więc z dumą wielką: na nasze zwycięstwo złożyły się nie tylko ta znana narodowi Bartoszków Głowackich Kozietulskich, Sowińskich brawura indywidualna. Było w tem ostatnim naszym zwycięstwie oczywiście przejawy tej brawury moc. Nasi zwycięzcy, Bajan, Płoczyński, a też i ich mniej szczęśli-

wi polscy uczestnicy turnieju ujawnili swe wysokie walory indywidualne. Ale wnieśli ci zwycięzcy też i nowe cechy, krzepiąc nasze dusze, cechy charakterystyczne nowoczesną pracę zbiorową: dokładność przygotowań, zrozumienie głębokie dla każdego szczegółu, niesłychana powściągliwość przed pokusą szkodziwego pomijania realnych warunków lotu, ścisła, na dokładnym obliczeniu oparta równowaga „sił i zamiarów”. Te właśnie cechy obok wysokiej indywidualnej wartości naszych zawodników zdecydowały o zwycięstwie.

Gdy na lotnisku stołecznym w słoneczny dzień niedzielny zebrało się 100 tysięcy ludzi i żywiołowymi przejawami entuzjazmu witało naszych zwycięzców, załopotały w powietrzu trzymane przez dziesiątki tysięcy rąk małe proporzki, sporządzone przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa. Widniały na nich słowa: „Społeczeństwo polskie zwyciężyło w Challenge'u 1934 roku”.

Tak jest. Z Bajanem i Płoczyńskim dzieli dumę zwycięstwa całe nasze społeczeństwo. Wspomniłbym bowiem: odzyskaliśmy ledwo 16 lat temu niepodległość państwową. Przez dwa lata broniły zagrożonych granic państwa niemal bez udziału lotnictwa. Mamy kilka zaledwie rycerzy przestworzy, przejętych z rozpadłych armii zaborczych. A równocześnie dwa państwa, które teraz wysłały do Warszawy na Challenge swych przedstawicieli, Niemcy i Włochy, rozporządzają już wtedy przed 16 laty, elitą lotniczą, wypróbowaną w czteroletnich zmaganiach wojny światowej. Mająca piękna tradycję bohaterów wyczynów, heroicznych postaci.

I oto po kilkunastu latach: śp. Żwirko w Berlinie, Bajan i Płoczyński w Warszawie górują nad najlepszymi lotnikami tych właśnie państw i narodów.

Bo całe społeczeństwo polskie zrozumiało doniosłość opanowania powietrza, bo czynnie i ofiarnie współpracowało w dziele rozbudowy naszego lotnictwa. Aparaty, na których w turnieju wystąpili nasi lotnicy, są fundacją przeróżnych instytucji i organizacji społecznych.

Zestrzeliła się tu w jedną zbiorową wolę myśl patriotyczna — i odniosła wielki triumf.

Polska staje się więc mocarstwem nie tylko przez to, że zdołała zorganizować się wewnętrznie, zwyciężyć skutecznie przedzoborowe przywary i wymusić posłuch dla swej władzy. Nie tylko przez to, że potrafiła ukrzepić swój autorytet na zewnątrz, w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Ale Polska staje się mocarstwem również i w dziedzinie, która przecież stanowi istotne znamie bieżącego stulecia: techniki, cywilizacyjnych zdobyczy komunikacyjnych, poddania maszyn woli ludzkiej. Przodowały w tej dziedzinie do niedawna inne narody z anglosaskimi na czele. Z zazdrością patrzyliśmy na obce znaki na sprowadzanych do kraju maszynach, arcydziełach techniki nowoczesnej. Żyliśmy pod sugestją, żeśmy narodem o tradycji pług i lemiesza, umiejących ostatecznie w chwili niebezpieczeństwa przekuć kosy na bagnety.

I oto dziś zdobywamy sobie prymat również i w tej dziedzinie, w której do niedawna byliśmy zależni od obcych: w dziedzinie kultury technicznej. Nasz aeroplan, nasz silnik w ręku takich mistrzów jak śp. Żwirko i Skarżyński, Bajan i Płoczyński, wychodzi zwycięsko z emulacji światowej!

Ale równocześnie do naszych prac, wiadcących ku zwycięstwu, nie mogliśmy zapominać, że ciąży na nas odpowiedzialny obowiązek organizacyjny, że Polska właśnie jest odpowiedzialna za należyte urządzenie tej wielkiej imprezy. To też z całą satysfakcją stwierdzamy, że z tego obowiązku wywiązaliśmy się bez zarzutu, że rolę gospodarzy Challenge'u wypełniliśmy w sposób godny ku zadowoleniu wszystkich jego uczestników.

Finis coronat opus. Zebrana na lotnisku mokotowskim w Warszawie stu-tysięczna rzesza nie szczędziła swego uznania i oklasków wszystkim uczestnikom zawodów. Napewno mocno bili serca, gdy Bajan czy Płoczyński zbliżał się do mety, ale również mocno sto-tysięcy par rąk biło brawo Seidemano-

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebrań giełdy pieniężnej cechował nastroj zmienny, przeważały jednak drobne zniżki kursowe.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych 3 proc. Pożyczka Budowlana zyskała 15 gr. Dolarówka i zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki inwestycyjnej nabywano po kursie ustalonym, serie 4 proc. Pożyczki inwestycyjnej natomiast w stosunku do ostatnich notowań z dn. 30.8. podniosły się o 50 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 45,00; Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 52,60; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna, 117,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 121,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 66,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 74; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemi. w Warszawie 53,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 49,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 47,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 72,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 61,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 90,75; Lilpop 10,25; Starachowice 11,75; Haberbusch 34,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNANSKA.

Warszawa, 19 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej pozostaje bez zmiany. Ogólny obrót 5.958 tonn, w tem żyta 4.312 tonn. Usposobienie stałe.

Poznań, 19 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,75; Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 17,50—17,75; pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36,00.

wi, Ambruzowi, czy Sanzinowi. To dzeń telmenerja, fair play.

Challenge to jeszcze jeden sprawdzian, że zajęliśmy należne nam miejsce wśród elity narodów.

Red.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

45

Waploczna powieść obyczajowa z adaptacją autoryzowaną Eug. Baluckiego

Wspomnienie o Jurku zmieniło bieg myśli. Poczęła zastanawiać się, czy ją naprawdę kocha i nie mogła znaleźć odpowiedzi. Czy ją go kocham? — zapytała siebie i smutnie pochylała głowę. Dal sze życie wogóle nie ma sensu, jeśli nie jestem zdolna poznać się na własnym uczuciu. . .

Ktoś zapukał. Zerwała się wystraszo na, pobiegła do przedpokoju. Za oszklonymi drzwiami ujrzała wesołą, zadowolona twarz Jurka. Był bez kapelusza i jej się to wydało całkiem naturalnem, jakby wpadł po nocy najwyżej z sąsiedniego domu. Serce mocno łopotało w pierś, gdy przekreślał klucz w zamku.

— Jesteś! . . — powiedziała z uśmiechem. Nie mogąc tchu złapać.

— Nie spodziewałaś się?

— Tak, cały czas czekałam. Nie poło żyłam się, bo czekałam na ciebie, Jurku. Potem zdawało mi się, że już nie przyjdiesz.

— Dlaczego? — zapytał z lekkim zdziwieniem. — Przecież mówiłem, że przyjdę.

— Tak, Kochany. Czekałam bardzo długo, ciągle nadśluchiwałam, ale nie słyszałam samochodu ani twoich kroków. Nawet nie wyczulałam, że się zbliżasz, że wchodzisz na górę. . .

— Mówisz jakoś dziwnie Anko.

— Nie, mój Jurku, to ci się tylko zdaje.

Wpatrzony w uśmiech Hanki, nie spostrzegając, że w jej wzroku czai się smutek bezdenny, widział przed sobą cudownie piękną kobietę i rozpierała go potężna radość.

— Byłaś na Woli, Anko?

— Nie, najdroższy, później ci wszystko opowiem. . .

Pociągnęła go w kąt pokoju, przytuliła się do atletycznej piersi, była tak blisko, że czuł jej oddech na twarzy. Dotknął ręki, zimnej jak lód. Wziął jej dłoń w swoje i zaczął ogrzewać pocałunkami.

— Czekając na ciebie, długo rozmyślałam, czy kochasz mnie. Nigdy nie mówił o tem, a z twojej twarzy nic nie mogę wyczytać.

— Zawsze myślę o tobie, Anko. Nawet przy maszynach pamiętam o tobie. O czemkolwiek myślę, w każdej chwili jesteś przy mnie — odpowiedział głęboko wzruszony i wyczytał z jej oczu bezradny smutek osamotnienia. — Jesteś nadzwyczajna! Nadzwyczajna! — powtórzył z zachwytem.

— O, nie. Z pewnością nie — uśmiechnęła się blado. — Ale widzisz, Jurku. . . Kiedy czekam na ciebie, myślę, że z każdym dniem coraz więcej oddalasz się ode mnie. Już nie jesteś na tej ziemi, nie żyjesz jak każdy człowiek w wymiarach czasu i przestrzeni. Czasem odwie-

dzasz mnie i wtedy mi się zdaje, że przylatujesz na kilka minut z jakiejś nieskończonej dalekiej podróży, tak dalekiej, że zaczynasz wątpić, czy tobie się nie znu dzi przychodzić. . . ? Miałam kuzynkę, której narzeczony nagle umarł. Kochali się bardzo. Po śmierci ukazywał się jej każdego wieczora o dziewiątej w tem miejscu, gdzie ją poznał i zawsze przynosił róże. Została mu wierna. Ale pomyśl tylko co otrzymywała za swoją miłość? Róże i nic więcej. . . Nie chcę okłamywać siebie, widzę, jak odchodzisz tam, gdzie nie mogę ci towarzyszyć. . . Jesteś strasznie daleko ode mnie i to mnie bardzo boli. . .

— Anko, dziecko moje! Mówisz, jakbyś miała silną gorączkę! Uroilaś sobie coś, grzebieś się w ponurach, czarnych myślach.

Po jej twarzy przemknął bolesny skurcz.

— Nie, kochanie, nic sobie nie uroiłam a myśli przychodzą mimowoli. Nie jestem smutna, jest znacznie gorzej, ba za czynam wątpić. . . Boję się, Jurku, że to wszystko skończy się bardzo źle. . .

— Co się skończy źle, u diabła? — wybuchnął, lecz natychmiast zawstydził się swojej porywczoności i mocno przycisnął ją do piersi.

— Nie wiem, najdroższy, jeszcze nie jestem pewna, ale boję się, że ty mi. . . nie, to byłoby okropne! . .

Puścił ją. Nadspodziewane zaskoczenie odebrało mu głos; widział jak przez mgłę, że Hanka cofnęła się o krok i odwróciła stępała twarz, robiąc widoczne wysiłki, by nie wybuchnąć płaczem.

Lachowicz postął chwilę na miejscu, zrobił niezdeterminowany krok naprzód — i raptownie pojął wszystko. Im większa stała się świadomość faktu, tem silniej płonął jego wzrok.

Przystanął. nie miał siły opanować

nadmiaru dzikiego, żywiołowego szczęścia. Twarz promieniała radością, oczy błyszczały. Pochylił się i zapytał szepcąc, drżąc ze wzruszenia:

— Myślisz, że. . . że będziesz miała. . . dziecko. . . ?

Uśmiech Hanki był słabym odbiciem jego radości, lecz z ust nie schodził grymas cierpienia.

Lachowicz klęknął i objął ją za kolaną.

— Jak mogłaś mówić o wątpliwościach? Jakich? . . Jestem szczęśliwy! Spójrz na mnie, Anko, jestem szczęśliwy, jak nigdy w życiu nie byłem! . .

— Ja nie mogę mieć dziecka. . .

— Ale będziesz miała! — zawołał.

— Nie, nie chcę. Czy nie rozumiesz, że nie mam prawa?

— Nie rozumiem. Dlaczego?

Drgnęła jak od powiewu zimna i zaczęła żywym tonem:

— Przedewszystkiem dlatego, że mo że mi coś przeszkodzić. Nie wiem co, bo nie zastanawiałam się, ale czuję, że może. . . Następnie muszę być przygotowana, że mnie nagle aresztują, żyję w wie cznej obawie o to, nigdy nie jestem pewna jutra. . . Czy ja wiem co mnie czeka? W takich warunkach nie mam prawa mieć dziecka. . . Zamknęła na chwilę i dodała błagalnie: — Proszę cie, Jurku, proszę na wszystko, chciej mnie zrozumieć!

Lachowicz wstał przeszedł się parę razy po przekątnej małego pokoju. Fakt ojcostwa zbudził w nim nowe uczucia; których istnienia dotąd nie podejrzewał; nie mógł uzmysłować sobie źródła bezbrzeżnej radości, ale odczuwał ją każdym nerwem; była z niego moc szczęścia, oświeciła wielką, trochę kanciastą twarz i uczyniła ją prawdziwie piękną. (d. c. n.)

Imponująca wystawa przeciwlotniczo-gazowa

Uroczystego otwarcia dokonał p. Woj. Grażyński

Na terenach przy parku Kościuszki została wczoraj otwarta w estetycznie udekorowanych halach I. Wystawa Przeciwlotniczo-Gazowa, zorganizowana przez Śląski Okręg Wojewódzki L. O. P. P.

O godzinie 5-tej otwarcia wystawy dokonał p. Wojewoda Śląski, przybyli w otoczeniu naczelników urzędu wojewódzkiego.

Otwarcie wystawy zaszczytliwi swą obecnością p. Marsz. Sejmu Śląskiego Wolny, p. generał dr. Zajac w otoczeniu korpusu oficerskiego, Ks. biskup Adamski w towarzystwie licznych duchowieństwa, p. starosta Seidler, liczni przedstawiciele przemysłu, władze L. O. P. B. oraz kilka tysięcy przybyłych za wstępem gości.

Przed otwarciem wystawy wygłosił przemówienie o jej celach przewodniczący Komitetu Wykonawczego Wystawy p. dr. Zygmunt Robel, nacz. Wydziału Wojskowego Woj. Śl.

Wystawa, doskonale rozplanowana i urządzona z widocznym nakładem starań i poczucia smaku, może być wzorem, jak corocznie należy urządzać i rozplanowywać wystawę.

Na terenie, gdzie na zmianę przegrzewała trzy orkiestry — ze zdumieniem zatrzymuje się oko na pociągu przeciwgazowym, na który się składa wagon szkolny obrony przeciwlotniczej, wagon apteczny z salą opatrunkową, wagon dezynfekcyjny oraz wagon z ruchomą komorą gazową. Nazwy wagonów mówią o ich wzorowym urządzeniu, udostępnionem do zwiedzenia dla publiczności.

Po drugiej stronie głównej hali stoi rząd samochodów P. C. K., szereg namiotów dla chorych, urządzenia kolumny dezynfekcyjno-kąpielowej, a wreszcie zespół przeciwpożarowego urządzenia straży pożarnej.

Obok pociągu ustawiono zestawy kolumn mechanicznego odkażania.

W hali głównej, zaczawszy od stoiska fa-

chowej literatury, dotyczącej całokształtu wojny przeciwgazowej i lotniczej, szereg najpiększych urządzeń stoisk, grupujących wszystko w zakresie postępu technicznego czy chemicznego, dotyczącego lotnictwa, względnie wojny obronnej czy gazowej zaczepnej.

Na pierwszym planie w hali głównej zwracają na siebie uwagę bezcenne eksponaty — samolot „Warsaw” braci Adamowiczów, sławna R. W. D. 5. kapitana Skarżyńskiego oraz naturalnej wielkości szybowce i modele balonów. Dalej pokazy nowych form namiotów-lazaretów, wreszcie modele poszczególnych kopaliń czy wysokich pieców z nowoczesnymi urządzeniami wentylacyjnymi na wypadek ataku gazowego, pozwalającymi pracować bez przerwy.

Szczególnie jest interesujący model miasta z urządzeniami świetlnymi, obrazującymi wygląd miasta w czasie ataku, podczas którego, w miejsce zgaszonych świateł oświetla się punkty obojętne.

W kolejności przedstawiane są różnych systemów schrony, aparaty odkażające, komory dezynfekcyjne, czy laboratoria dla badań gazów tujących.

W hali II. bogato udekorowanej sztandarami straży pożarnej, oprowadza dostojnych gości p. inspektor Pachelski, objaśniając znaczenie poszczególnych stoisk.

Stoiska, w tej hali przedstawiają działalność straży pożarnej i ich przygotowanie w zakresie obrony przeciwgazowej. W tym względzie dostatecznie objaśniają zwiedzających wykresy, mapy plastyczne, modele, wreszcie wspaniałe urządzenia przeciwpożarowe, jakimi się może nasz przemysł poszczycić.

Z uwagi na wysoki poziom wystawy nie można się jedynie ograniczyć do przeczytania skromnego sprawozdania, które w żadnym wypadku nie odda tych korzyści, jakie wypłynąć mogą jedynie z bezpośredniego jej zwiedzenia.

Organizatorom wystawy należy się szczególne uznanie, które winno być nagrodzone zwiedzeniem wystawy tak przez młodzież jak i najszerze rzesze publiczności.

Teatr Polski

W piątek dnia 21 b. m. o godz. 20-tej wieczorem po raz drugi pełna finezja i lekkości farsowej komedia Vulpiusa o fascynującym tytule „Zwyciężyłem kryzys”: pod względem budowy scenicznej doskonała — trzyma uwagę widza w nieustannym napięciu: — niektóre sceny wywierają poprostu kolosalne wrażenie. Problem kryzysu rozwiązany — przynajmniej na scenie przez te kilka godzin, jakie spędzamy w Teatrze. Reżyserował p. Godlewski. Nie ulega wątpliwości, że publiczność śląska przyjmie tę jedyną w swoim rodzaju komedię równie gorąco, jak to miało miejsce w Warszawie, Lwowie i Krakowie.

„LILLA WENEDA” PO RA ZOSTAŁA DLA SZKÓŁ.

Wobec niebywałego powodzenia na ostatnich dwóch przedstawieniach szkolnych dramatu Słowackiego „Lilla Weneda” Dyrekcja Teatru daje jeszcze jedno przedstawienie dla młodzieży szkolnej w sobotę dnia 22 b. m. o godz. 15.30 pop. Bilety do nabycia w poszczególnych Dyrekcjach Zakładów Naukowych, oraz w piątek dnia 21 b. m. od godz. 16 — 18-tej pop. w administracji Teatru i w dniu przedstawienia przy Kasie Teatru od godz. 14 — 15.30.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach w pełnym zrozumieniu ciężkiego położenia materialnego sfer uczenniczych, postanowił udzielić w bieżącym sezonie obniżki dotychczasowej rocznej składki członkowskiej z 20 do 12, a to wszystkim członkom, Zrzeszeniom Urzędników Państwowych i Komunalnych. Zainteresowane Towarzystwo zechce w swoim interesie przesłać Zarządowi Tow. Przyj. Teatru Polskiego listy tych członków, którzy pragną zapisać się do Tow. Przyj. Teatru Pol. i korzystać z obecnych daleko idących ulg biletowych.

Repertuar teatru

Piatek 21: Zwyciężyłem kryzys” o godzinie 20-tej.

Sobota, 22 b. m. „Lilla Weneda” dla szkół o godz. 15.30.

Sobota, dnia 22 b. m. „Pan z towarzystwa” sprzedane dla Zw. Urzęd. Magistr. o godzinie 20-tej.

Niedziela, dnia 23 b. m. „Pan z towarzystwa” o godzinie 16 tej.

Niedziela, dnia 23 b. m. „Zwyciężyłem kryzys” o godzinie 20-tej.

„NOWY CZAS” CODZIENNE ŚLĄSKIE PISMO ILUSTROWANE Organ niezależny poświęcony obronie interesów świata pracy

Prenumerata miesięczna z doręczaniem do domu
Zł. 2.50

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy

CZYTAJ! ABONUJ! POPIERAJ!

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Krew na drogach i szosach

Na ołtarzu molocha szybkości

Wczoraj rano o godz. 5-tej na ul. Podgórznej w Szopienicach jadący rowerem górnik Paweł Nowak z Zawodzia (ul. Lenartowicza 2) najechał na przechodzącą przez jezdnię Kontna Gertrudę z Szopienic, która doznała złamania prawego obojczyka i okaleczenia nóg, a Nowak złamania prawej nogi.

Kontna przewieziona do domu, a Nowaka do szpitala Sp. Brackiej w Szopienicach.

Wypadek spowodowała Kontna z powodu niewłaściwego przechodzenia przez jezdnię. Wczoraj popołudniu, na ul. Katowickiej w Siemianowicach samochód ciężarowy Śl. 11108 kierowany przez szofera Beldzika z Siemianowic najechał na jadącego rowerem 21-letniego Aleksandra Górnickiego również z Siemianowic.

Górnickiemu samochód zupełnie strząsł.

rower, jednak sam on nie poniósł szczęśliwym trafem szwanku.

Wine wypadek ponosi Górnicki z powodu szybkiej i nieostrożnej jazdy.

Tego samego dnia o godz. 6-tej na ul. Hallera w M. Dąbrowce — kierowca samochodu ciężarowego Kl. 72708, przy wymijaniu jednokonnej powózki rzeźnika Rudzkiego Rajnholda z M. Dąbrowki okaleczył ciężko konia w lewe biodro, skutkiem czego konia trzeba było dobić i Rudzki poniósł szkodę na około 350 zł.

Szofer samochodu, który spowodował wypadek przez szybka i nieostrożna jazdę zbiegł.

Niedole i zbrodnie

Z Rybnika donoszą: W ostatnich dniach weszli po wygwieńcu sztab żelaznych w oknie nieznaną sprawcy do magazynu zboża w dworze w Żuchowie i skradli na szkodę dzierżawcy dworu Moczulskiego Stefana 500 kg

pszenicy, wartości 200 zł.

Według odnalezionych na miejscu śladów stwierdzono, że sprawcy załadowali worki z pszenicą na wózek ręczny i odjechali w kierunku Rydułtów.

Wystawa malarska na sztucznym torze

Dnia 22-go b. m. o godz. 10-tej nastąpi otwarcie wspaniałej wystawy prac malarskich bułgarskiego profesora akademii w Sofii Stefana G. Mendoly.

Wystawa obejmuje około 40 prac portretowych i typów.

Prof. Mendoly jest mistrzem w malarstwie

szpachtli tak u nas mało znanym.

Po szeregu wystaw w Casablance, Kairze, Konstantynopolu, Bukareszcie i Budapeszcie — zawiązał prof. Mendoly poraż pierwszy do Polski do Katowic.

Wystawa ze względu na jej specjalny charakter budzi duże zainteresowanie.

Od rzemyczka do koniczka Nieuczciwy uczeń

15-letni uczeń piekarski Jan Bratacz, praktykujący u mistrza Pawła Szczasnego w Chorzowie przy ul. Dąbrowskiego 21, zajął się bardzo wysoko, jeżeli od lyczka i rzemyczka będzie kroczył w stronę szubienicy.

Mimo wielkiej życzliwości mistrza i okazywanego Brataczowi zaufania podczas inkasa pieniędzy za roznoszone pieczywo, sprzeniawierzył on chlebodawcy zgrą 150 zł., przekreślając zarazem swą dalszą karierę w uczciwym zawodzie rzemieślniczym.

ZWIEDZAJCIE

OGÓLNO-KRAJOWA WYSTAWA PRZECIWLOTNICZO-GAZOWA

NA TERENACH PRZY PARKU KOŚCIUSZKI OD 20. IX. DO 15. X.

W dolinie szumiącego Wagu. Legenda i rzeczywistość. Ruiny wspaniałych zamków słowackich.

Trenczyn, we wrześniu.

Na wzgórzach, otaczających środkowy bieg rzeki Wagu, widnieją liczne i niezwykle malownicze ruiny zamków, które zaczęto tu budować po najeździe Tatarów na Węgry, czyli w w. XIII. Wnętrza tych zamków, sale i kaplice urządzone były z niesłychanym często przepychem, jaki charakteryzował ówczesne czasy, podczas gdy w zewnętrznym wyglądzie tych kaszteli ściśle przestrzegano obronnego ich znaczenia, gdyż właściciele nigdy nie zapominali, że cała ich potęga zależy od siły zamku.

Dlatego też wyborowi miejsca i trwałałość murów poświęcano bardzo wiele uwagi. Taki Hryczów, Sulów lub Vrszatec są prosto mistrzowskimi wzorami średniowiecznego budownictwa zamkowego.

Przylepione do stromych skał,

wybudowane na małej przestrzeni, w najdrobniejszych szczegółach wykorzystują formację skalną i stają się jak gdyby składową częścią przyrody. Niektóre z nich były nawet upodabniane do gniazd orlich. A ileż energii musiano zużyć na ich zbudowanie.

W nowszych czasach zamki te nie były już w stanie oprzeć się bardziej udoskonalonemu sposobowi walki; i co raz bardziej

trafiły swe znaczenie.

Czego nie zniszczyły wojny, to padło ofiarą chciwości ludzkiej i czasu. Magnaci przenieśli się do wygodniejszych pałaców, a z opuszczonych kaszteli i zamków okoliczna ludność wynosiła wszystko, co się jej przydać mogło.

Ten rozpaczliwy stan słowackich ruin zamkowych w ostatnich czasach wiele się nie zmienił. Piękna ozdoba romantycznej doliny Wagu rozpada się w dalszym ciągu. Jeden tylko zamek w Trenczynie konserwowany jest z opłat, pobieranych od zwiedzających go turystów. Są to jednak fundusze zupełnie niewystarczające i zachodzi obawa, że ruiny te mogą się wkrótce znaleźć w takim samym stanie, co wspaniałe niegdyś lipowski Starhrad.

Kasztela, które powstawały w 16-tym i 17-tym stuleciu, są przejściem od dawnych obronnych grodów do późniejszych luksusowych zamków i świadczą, że właściciele ich więcej już myśleli o pokoju, aniżeli o wojnie. Są to budowle renesansowe, barokowe i rokokowe, a wszystkie prawie przechodziły się do naszych czasów w zupełnie możliwym stanie i są obecnie zamieszkałe.

Auto sunie wzdłuż rzeki. Widok przedni. Gdyby nie kiepskie drogi, mogłoby się nam zdawać, że to nie rzeczywistość, lecz jakaś uroczą bajkę.

Zaraz za Hryczowem ukazuje się znana siedziba rycerzy - rozbójników Laharowców.

Niedaleko za Hryczowem zbliżamy się do ruin Paważskiego zamku, również siedziby rozbójniczej, a dalej do Vrszatec, słynnego w całej okolicy z pięknej opowieści o wiernej miłości sługi Julia do Milki, córki właściciela zamku, któremu romans ten, rzecz naturalna, zupełnie się nie podobał. Magnat posłał sługę do klasztoru w Piszczanach z tajnym rozkazem, aby go tam natychmiast ścięto. Lecz przeor ostrzegł Julia przed groźbą niebezpieczeństwem. Sługa wstąpił do klasztoru i jako mnich skonał na grobie zmarłej z tęsknoty Milki.

Wkrótce potem przejeżdżamy przez Tepłę i Trenczańskie Cieplice, gdzie zwracają naszą uwagę niezwykle barwne i piękne stroje miejscowej ludności. Znane źródła siarczane,

przypadkowo odkryte przez pastuchów, sprowadzają tu setki i tysiące reumatyków z całego prawie świata, a conajmniej z całej Europy. Jesteśmy więc w centrum najaktualniejszej rzeczywistości. Ale tylko na chwilę. Bo z oddali ukazuje się już Trenczański zamek, którego ruiny są podobnie wspaniałe jak i cała jego przeszłość. Doprawdy na całej Słowaczynie niema wspanialszego i bardziej godnego uwagi grodu.

Zaczątki jego sięgają jeszcze czasów rzymskich, a najświetniejszym jego okresem były czasy Matousza Czaka Trenczańskiego, „władcy Wagu i Tatr”. Był to magnat, który zaprowadził swoje

własne miary, wagi i pieniądze, który zdobył 30 zamków i z królem węgierskim rozmawiał, jak z równym sobie.

Od hotelu Tatra, z którego okien widzimy napis na skale zamkowej, wyrzuty podobno jeszcze przez rzymskie legiony, idziemy stromą ścieżką wprost do bramy zamkowej. Przechodzimy obok studni, o której istnieniu bardzo ciekawa opowieść, dotycząca więzionych tu jeńców tureckich i oglądamy potężne niegdyś mury i umocnienia.

W pobliżu studni znajduje się stara kaplica gotycka, a zaraz za nią sklepiona zbrojownia. Ale na zamku nie tylko modlono się, walczone i kochano. Dalsze izby świadczą o zajęciach, pozbawionych temperamentu, a posiadających wiele średniowiecznego okrucieństwa. Następnie wchodzimy na wieżę zamkową i spoglądamy na poszczególne budynki, które w ciągu wieków stworzyły tę wielką imponującą całość. Na południu pałac Zapolskiego z najstarszymi ruinami murów zamkowych. Na wschodzie pałac Matousza Czaka i królowej Barbary, a na zachodzie budynki, wzniesione przez Ludwika I, w których przechowywane były po bitwie pod Mohaczem zwłoki św. Pawła pustelnika, które Ludwik I otrzymał z Wenecji.

Stare miasteczko Trenczyn, leżące u stóp góry zamkowej, świadczy o dawnej czystej tradycji słowackiej. Historyczna notatka z 16-go stulecia, przechowywana w miejscowym muzeum, mówi że na zgromadzeniach cechów trenczańskich nie wolno było mówić po węgiersku pod rygorem kary w wysokości 10 denarów. Tylko po słowacku lub po morawsku.

Zgon gen. Stachiewicza szefa wojskowego biura historycznego.

Warszawa 21 września. Ubiegłej nocy zmarł po dłuższej chorobie ś. p. gen. Julian Stachiewicz szef wojskowego biura historycznego. Ś. p. Stachiewicz od r. 1909 był członkiem organizacyj walki czynnej i pracował jako emisariusz w b. kongresów-

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.
Zebranie giełdy pieniężnej cechowało nastroj zmienny.

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ ZMIANY.
Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastroj utrzymany.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. A 45,00; Premjowa Pożyczka Dolarowa, ser. A 52,60; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 117,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 66,75; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 60—60,25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 72,75; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemi, w Warszawie 53,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 61,75.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.
Dział papierów dywidendowych cechował nastroj mocniejszy, zwykły kursowy były jednak stosunkowo nieznaczne.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 91,25; Lilpop 10,10; Starachowice 12,00; Haberbusch 34,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 20 września. Urzędowa cęduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: owies jednolity 15,75-16,50; owies zbierany 15,00—15,50. Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 2,346 tonn, w tem żyta 1.775 tonn. Uspokojenie stałe.

Poznań, 20 września. Urzędowa cęduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 17,75. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 17,50—17,25; pszenica 18,00—18,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; — 0-65 proc. 22,00—23,00; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,00—36,00.

WHIP.

Wywczasy.

Trzy razy na tydzień pp. Schpin i Lambouty schodzili się na partyjkę bridża.

Wszystkie wygrane składano do wspólnej skarbanki, która po roku była obficie zapelniona, ponieważ nasi znajomi grali po centymie za punkt.

Było postanowione od początku, że oszczędności zostaną zużyte podczas lata na wspólne wywczasy, z dodatkiem — oczywiście — sum równych z obu stron dla utrzymania maximum zadowolenia z letnich wakacji.

Zastanawiano się nad wyborem miejsca pobytu.

— Pojedziemy nad morze — zaopiniowali mężowie.

— Nigdy w życiu! — zaprotestowały panie jednomyślnie. — Chyba, że pojedziemy do jakiej zapadłej dziury, a i to nawet będzie niemożliwe. Nad morzem jest zawsze jednakowo drogo, czy w wynajętej willi, czy też w hotelu. Trzeba się przebieierać, by wczorazem pójść do kasyna, po całym dniu pobytu na plaży, zamienionej na wystawę nudy. Oczywiście, uśmiecha się to wam, mężczynom, że możecie podziwiać obnażone piękności. Znamy was dobrze. Wszyscy jesteście jednakowi. Lecz powstrzymajcie się w zapale! Wobec tego, że mamy własne auta, lepiej będzie nabyć materjał obozowy.

Zapakujemy to wszystko do kufrów, i pojedziemy na spotkanie przygód. Wyszukamy sobie jakiś ładny zakątek, a potem rozłożymy namioty, pomyślimy o aprowizacji, nikt nie szkadzać nam nie będzie... Będzie to bardzo zabawne.

Propozycja pań została przyjęta z entuzjazmem.

Na początku sierpnia w drogę wyruszyli dwa auta pewnego pięknego poranku, udając się poprzez rozświetlone drogi do żyznej, zielonej Normandji. Jechały obie pary małżeńskie z ładunkiem materjału obozowego w pełnym rynsztunku.

Zaopatrzenie obozu było kompletne: namioty, łóżka polowe, maszyny spirytusowe, garnki, pudełka z konserwami, przedmioty toaletowe i t. d.... Dość, że wydano na to całą zawartość skarbanki. Lecz nikt nie troszczył się o to, gdyż bridż mógł ponownie zapelnić ją obficie, nie zapomniano bowiem o kartach.

W zalesionej dolinie normandzkiej Szwarzj carji znaleziono wkrótce wymarzony kącik obok niewielkiego strumyka, którego przezroczysta woda przydać się mogła do zaspokojenia rozlicznych potrzeb obozu, a nawet dostarczyć pstrągów wedle upodobania.

Zainstalowano się przy cudownej pogodzie w świeżym cieniu wielkich drzew, których świągające ptactwo śpiewem swym wtórowało do brzęku aluminiowych rondli i talerzy.

Zaczęto bowiem obozowanie od śniada-

nia, niezwykle udatnego, przy którym brakowało tylko pieczywa i trunków, o kupnie których zapomniano prosto w drodze. Tem lepiej: od chleba tyje się niepotrzebnie, a woda strumyka jest nierównie zdrowsza od wina.

A kawa. Co za nektar! Była wprawdzie trochę za słaba, niemal zimna i mętna, czuć ją było dymem ze świeżego drzewa, lecz wobec tego, że zapomniano także o cukrze, miała smak całkiem oryginalny.

Po skończonym posiłku zmywano naczynie w małym strumyku — biedny mały strumyk!

A potem wszyscy wyciągnęli się na ziemi dla odbicia siesty.

Po jakimś nieokreślonym czasie snu spały już tylko dwie osoby — mężowie... Ujrawszy po przebudzeniu, że są sami, jako prawdziwi ludzie leśni zaczęli wydawać dźwięki, podobne do głosu sowy i ryku dzikich zwierząt, na co odpowiedziało im miauczenie kotek... i ukazały się panie.

Ośłupienie! Nie były to już dwie paryżanki, ubrane nienagannie i strojnie, ale dwie wysmukłe dzikuski, czy też dwie postępowe sportsmenki, na których ubranie składały się sandaalki, króciutkie płóciennospodenki i jakieś elementarne części staniaka, bez pleców i rękawów.

— Bravo! — ucieszyli się mężowie wobec tej podwójnej, uroczej wizji. — Ale sądziłmy, moje panie, że ganicie nudyzm całkowity, a nawet częściowy?

— Na plażach, oczywiście, pod tysiącami oczu, jest to rzecz zdrożna. Ale tutaj, w leśnym pustkowiu, pomiędzy nami, jest to praktyczne, higieniczne i wygodne.

Co na to powiedziecie?.. Nic... Mężowie zadowolili się aprobatą. Nagana, zresztą, bowiem zarówno linje, jak i naskórek i powierzchnie obu ciał były czarujące.

— Dlaczego nie zdradziłyście wcześniej swoich zamiarów? Jak my teraz wyglądamy przy was, w naszych marynarkach?

Dziesięć minut później, obaj już poodejmowali ubranie i włożyli kostiumy kąpielowe, przywiezione przez spryskane małżonki.

I tak ciągnęło się życie obu par — życie sielankowe, ułatwione i uprzyjemnione przez jego uproszczenie.

Uprzyjemnione, może, w stopniu za wysokim, jak poufnie przyznały się sobie obie panie, gdyż p. Lambouty zerkał trochę za często na ślicznie modelowane plecy pani Schpin, podczas gdy pan Schpin znajdował wielką atrakcję w oglądaniu wysmukłych nóżek pani Lambouty.

Dość, że po tygodniu obie panie, równie zreckne, jak i uczciwe, oświadczyły, że mają dość obozowania i zmywania naczyń, i zamieszkało w hotelu, nad morzem, na bardzo uczęszczanej plaży, na której panie zachowały swoje lekkie kostiumy, oświadczywszy, wbrew poprzedniemu twierdzeniu, że w tłumie nie posiada to żadnego znaczenia.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranica zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250 specjalne zł. 150. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Kałowiec

Redaktor nac. i odpow. Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300 277